

Jesteś tutaj

STRONA GŁÓWNA | RECENZJE | HIPSTERZY WYKŁĘCI W POLSCE ZAKŁĘCI

Hipsterzy wykłęci w Polsce zakłęci

Popiół i diament – zagadka nieśmiertelności, reż. Marcin Liber, Teatr im. H. Modrzewskiej w Legnicy

Dominik Gac

aA aA aA



fol. Karol Budrewicz

Trumna z drewna, z trumny głos. Słyszemy fragment przemówienia Andrzeja Wajdy, które kończy deklaracją: „nasza racja znów zwycięży przeciw kolejnym próbom narzucenia nam siłą (...) jałowego grzebania się w przeszłości... jałowego...” – coś się zacięło i odbija czkawką. Zebrań przy trumnie mężczyźni w białych koszulach i czarnych okularach konwulsyjnie wzduszają ramionami. Jeszcze chwila i odsłonią wampirze kły. To znamienici artyści, którzy powtórzą dokonaną za życia obronę scenariusza Popiołu i diamentu. Czy warto grzebać w przeszłości po to, by sięgnąć nieśmiertelności z taniego horroru? Ot, zagadka.

===

Ekranizacja powieści Jerzego Andrzejewskiego i spektakl w legnickim teatrze to opowieść o nocy. W filmie jest to czas możliwości. Maciek Chełmicki może zaprzagnąć życia zamiast śmierci, sekretarz Drewnowski z radości nadciągającej kariery może stracić na nią szansę i zgłosić akces do antykomunistycznej partyzantki. Bohaterzy decydują, a po mieście chodzi biały koń, lecz bez jeźdźcy, którego widział św. Jan. Zwyczajnie musiał spać gdzieś po drodze przez wojnę. Wszyscy przegrywają. W teatrze już to wiedzą i na scenie może się wydarzyć tylko to, co już było i może (musi?) zostać powtórzone. Coś się zacięło. Zapętlilo. Czuwaj, żołnierzu! Czajaj, duchu!

===

Akcja spektaklu w reżyserii Marcina Libera zaczyna się już po śmierci Mačka, którego koniec (w kreacji Zbigniewa Cybulskiego) szyderczo opowiada Stańczyk (Rafał Cieluch). U Libera Maćkiem jest Albert Pysk. Główną areną wydarzeń zaś hotel – zarówno w powieści Andrzejewskiego, filmie Wajdy, jak i w scenariuszu Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk zwany „Monopolem”, w teatrze zaś „Metropolem”. Zdziwiający jak ta pomyłka (jej naturę wyjaśnił Grzegorz Żurawiński na łamach „Legnickiej Gazety Teatralnej”) wpisuje się w interpretację – wszystko przez dystopijny, podzielony na powierzchnię i podziemie, świat Langowskiego Metropolis. Legnicki hotel ma bowiem to do siebie, że czasami zapada się pod ziemię – razem z gośćmi. Publiczność, zasiadająca przy stolikach na pozabawionej foteli widowni, zstępuje do otchłani. Do polskiego inferno, gdzie nikt nie pyta: „I po cóż te z Piekla duchy?”. Wszyscy wiedzą, że trafili tu „na podsluchy”. A to za sprawą Sikorskiej-Miszczuk, która wplotła w tekst sztuki znaczące fragmenty z Wesela Stanisława Wyspiańskiego. O tym, że Popiół i diament – zagadka nieśmiertelności to jeszcze jedna interpretacja arcydramatu, napisać można sążnisty artykuł, ale trzeba by z tej okazji zamknąć się w jakimś teatrolologicznym gabinecie, tymczasem wróćmy do teatru. Tam rej wodzi trójca: Stańczyk, pijany w wid Dziennikarz Pieniążek (Paweł Palcat) i „bogini toalet” Jurgieluszka, czyli Śmierć (Joanna Gonschorek). Nie przypadkiem, gdy dochodzą do głosu, spektakl nabiera blasku. To oni widzą i wiedzą więcej. Przewidują i powodują innymi bohaterami, którzy nie zdają sobie sprawy, że dookoła nich tylko horror, że życie zostało gdzieś u góry, sześć stóp nad sufitem, który jaśnieje dantejskim ogniem i fajerwerkami. Zamknięci w „Metropolu” bohaterowie, jakkolwiek by się nie starali i nie błyszczeli, rzucają jedynie cienie na kurtynę.

===

Przez salę przechodzi korowód postaci o złotych czaszkach. Scenę właściwą, na którą wiodą pozłacane schody, zarzucono czerwonymi workami. To piekielny śmietnik, na którym, po każdym podniesieniu kurtyny, pojawiają się kolejne krzyże. W finale główne części przedstawienia polecają jak domino – przyniatając Mačka (w epilogu zastąpi go Stańczyk). Cementarny entourage prowokuje do gier i zabaw na grobach. Trupy zabitych przez pomyłkę Gawlika (Bartosz Bulanda) i Smolarskiego (Mariusz Sikorski) przechadzają się po hotelu i straszą obsługę, aż wreszcie porywają i pętają kaftanem bezpieczeństwa ministra Święckiego (Bogdan Grzeszczak), oświadczyli wizję zamknięcia Polaków w szpitalu psychiatrycznym, ale tylko po to, by uleczyć, nareszcie uleczyć! Porzucone przez nich drewniane trumny zajmują Stefa (Magda Skiba) i Dyrektor Słomka (Paweł Wolak). Ich romans jest jak zupa, którą kelnerka zlizuje z czoła Dyrektora. Brzydzy i syści, z żółdka wypęda głód, z głowy śmierć.

===

Piekło pełne jest atrakcji. Dzieje się dużo i głośno. W głośnikach słychać rozmowę Cybulskiego z Ewą Krzyżewską, teatralny Maciek i Krysia (Magda Biegańska) siedzą na scenie na kanapie i patrzą w telewizor. Pieniążek z glutem po pas i papierem toaletowym wystającym z tyłka obsztorcowuje widzów i rozlewa kolejne kieliszki wódki. Dyrektor co i rusz sypnie rubasznym żartem, odsłaniając swoje psychopatyczne skłonności, Stańczyk siedzi na balustradzie balkonu i macha nogami po to, by później zademonstrować słośniański przykuc na nagrobny krzyżu – wygląda wtedy jak zaszponiony puszczek. Jest groteskowo, dosadnie i niekiedy nazbyt prosto. Jak upiór powraca głos z offu a wraz z nim nazwisko Patryka Vegi. Czy popularność tego reżysera jest rzeczywiście jakąkolwiek diagnozą współczesnej kultury polskiej? Przeciwwagą dla wspomnianych w epilogu osiągnięć polskiej szkoły filmowej? Dla jej twórców ploną kieliszki ze spirytusem. W filmie hold zmarłym kolegom oddawał Maciek. W pamiętnej scenie szkło sunęło po blacie jak niespełnione puchary, niepodpisane statuetki. Wajdowski Maciek upamiętnia niezastąpiałe – tymczasem teatralne wspomnienie jest uchronowaniem uznanych już mistrzów kina. Zaden Patryk Vega niczego nie umiśnie Tadeuszowi Konwickiemu czy Kazimierzowi Kutuzowi – niezależnie od tego, co mówi box office.

===

Liber i Sikorska-Miszczuk upopawiają tradycję, zamieniają Herbertowskie Wilki na Nie dla nich Jasia Kapeli, co może wydawać się aktualne i świeże, ale nie jest żadną syntezą. To ledwie doszywanie kolejnych znaków na czerwony dres Stańczyka, doczepianie dzwoneczków do jego błażeńskiej czapki, którą ze słowami „Staj na czele!” przekaże Dziennikarzowi Pieniążkowi, pijanemu nie w trupa, a w zombie. Ich porywająca rozmowa Wyspiańskim to jeden z najlepszych momentów przedstawienia. Z Wesela rodem okazuje się także Sekretarz Drewnowski (Robert Gulaczek), który łączy w sobie Szelę i Czepca. Jest uosobieniem siły chłopskiej godności napędzanej resentymementem. Odpalając gaśnicę, wznieca agresywny bit – to elektroniczny i daleki od wyrafinowania piekielny polonez.

===

Współczesność najlepiej odbito w postaci Mačka i to nie dlatego, że odchodząc od Stefy, mówi coś o załatwianiu wyjazdu na Erasmusa. Albert Pysk gra „urodzonego mordercę”, bohatera jak z sensacyjnego filmu, tragicznego oczywiście, ale i zachwyconego samym sobą, swoją „zajebistą kurtką z demobilu i magnificent oksami”. Możemy go nazwać dandysem i hipsterem – zgodnie z rozpoznaniem Rafała Księżyka. Odpowiedzią na szok piekielnego świata jest szyk. Podobnie zresztą u jego kolegi z konspiracji – Andrzeja (Mateusz Krzyk). Tyle że w tym wypadku nie wyszło. Spłycono go i sprowadzono do wspólnego mianownika ciemnych okularów.

===

Jest jeszcze Szczuka. Postać utracona przez Wiesława Cichego, który gra nudziarza – takiego, co to zawsze przypalała się do wesolej kompanii. Gdy recytuje Poetę i trzewych Władysława Broniewskiego, „Metropol” osuwa się kilka centymetrów niżej, a na ścianach złowieszco jaśnieje patyna. Czarna wino poezji smakuje jak różowa oranżada, ustawiona na stolikach. Nudziarz czy nie, jest potrzebny. Przyjechał na Ziemię Odzyskane zaprowadzać porządek nowego świata i rzeczywiście jest jego strażnikiem, lecz nie na tym świecie, o którym myśli. Wszystko przez jego zmarłą żonę, więźniarkę Ravensbrück (Anita Poddębniak). Od straszliwej zemsty na wszystkim, co żyje, odwdzi się oczekiwaniem na śmierć ukochanego. Szczuka musi umrzeć – nie dlatego, że zasłużył, nie po to, by się jakiejś sprawie przysłużyć, ale przez wzgląd na prawa metafizyki. Wie o nich Jurgieluszka – pneuma. Jedyna postać, która posiada pełnię świadomości oraz kontakty na świecie i w zaświatach.

===

Liber karmi się popkulturą i kiczem – tym razem dieta ta wyszła mu na zdrowie. Lecz to od widzów zależy, czy podejmą zaproszenie i rzucą się w bieg przez skojarzenia. Jurgieluszka może być równie dobrze boginią rozdroży, toaleta okaże się wtedy przejściem do innego świata – zupełnie jak w Harrym Potterze i Komnacie Tajemnic, a ona sama tricksterem – władca szczelin.

===

Popiół i diament Libera dzieje się teraz i zawsze, a zawsze to w dzień końca wojny. W jej wspomnienie i zapomnienie. W weselu po ślubie błogosławionym przez trupy, związanym obrączkami wyjętymi z grobów. Dzieje się teraz i zawsze... i na wieki? Dzieje się i dzieje, i trudno uwierzyć w napis na pogrzebowym wieńcu złożonym u trumny Wajdy – „Polacy, nic się nie stało”. Andrzejewski, Wajda, Wyspiański – wszyscy wiodą w labirynt zwany Polska. Idą w głąb, jak gdyby nie było wyjścia. To samo robi Liber. Hipsterzy zakłęci tańczą synchronicznie konanie Mačka według Cybulskiego. I choć całocześniej smakują gorzko jak prawda, to chciałoby się rzucić ich wszystkich w diabły i pójść dalej wedle instrukcji poety:

Polóż rękę na sercu  
Otwórz oczy szeroko i skacz!  
Powiedź: Teraz lub nigdy  
Zamiast: Będzcie co ma być  
I nie czekaj aż głód spełni  
Twoje cierpienie! Tak!

07-01-2019

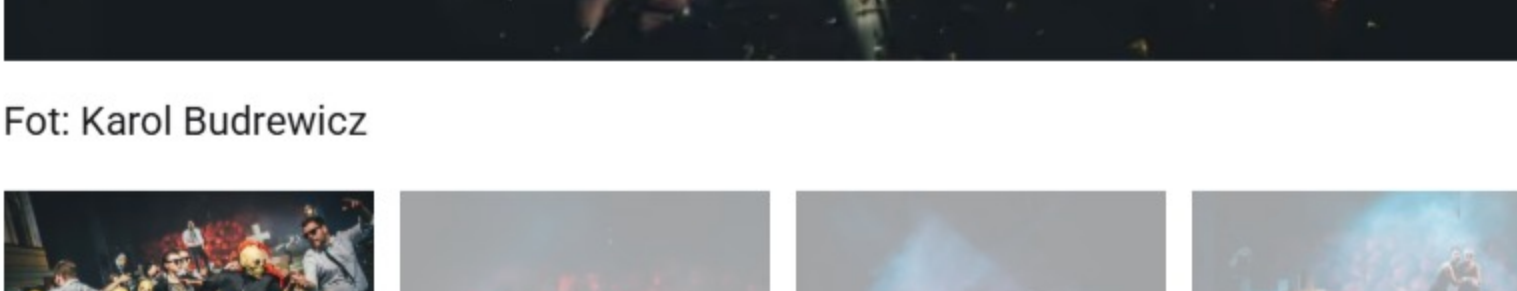
Małgorzata Sikorska-Miszczuk  
Popiół i diament – zagadka nieśmiertelności  
reżyseria: Marcin Liber  
scenografia: Mirek Kaczmarek  
kostiumy: Grupa Mizer  
muzyka: Olga Mysłowska, Filip Kaniecki  
obsada: Albert Pysk, Magda Biegańska, Magda Skiba, Mateusz Krzyk, Wiesław Cichy, Anita Poddębniak, Paweł Wolak, Paweł Palcat, Robert Gulaczek, Bogdan Grzeszczak, Joanna Gonschorek, Bartosz Bulanda, Mariusz Sikorski, Olga Mysłowska / Katarzyna Dworak, Rafał Cieluch  
premiera: 11.11.2018

MAŁGORZATA SIKORSKA-MISZCZUK | MARCIN LIBER | LEGNICA  
TEATR IM. HELENY MODRZEJSKIEJ W LEGNICY

Popiół i diament – zagadka nieśmiertelności, reż. Marcin Liber, Teatr im. H. Modrzewskiej w Legnicy



Fot. Karol Budrewicz



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

POWIĄZANE TEATRY

- Teatr im. Heleny Modrzewskiej w Legnicy
- PRZECZYTAJ TEŻ
- Magdalena Figzał-Janikowska  
Nic nie musisz
- Juliusz Tyszka  
Piździelce śpiewają
- Antoni Zaleski  
Teatr i życie artystyczne w Warszawie
- Piotr Dobrowolski  
Kościół z partii, partia z Kościołem
- Joanna Ostrowska  
Nieśpiewny S-bahn
- Malwina Glowacka  
Rodzina jest najważniejsza

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twoj adres email

Nie jestem robotem

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



- Przeczytaj
- Świat
  - Nadesłane
  - Książki
  - Varia
  - Felietony
  - Historia teatru
  - Ludzie
  - Rozmowy
  - Opinie
  - Recenzje

- Inne
- Biblioteka
  - Redakcja
  - Patronaty
  - Współpraca
  - Szkoła
  - Kontakt

Znajdziesz nas też tu: Facebook